

**Mikołaj Madurowicz**

Uniwersytet Warszawski  
Wydział Geografii i Studiów Regionalnych  
Zakład Geografii Turyzmu i Rekreacji  
mm@uw.edu.pl

**O ŁAKNIENIU POZNAWCZYM**

**A Thirst for Knowledge**

**Słowa kluczowe:** poznanie, łaknienie, smakosz, podróż

**Keywords:** cognition, gourmet, travel

Zacznijmy po Brechtowsku: *erst kommt das Fressen, dann kommt die Moral* (wprzód żarcie, potem czas na morał). Wybierzmy się przeto na przyjęcie, które – w charakterze na poły degustacyjnym, na poły dyskusyjnym – okazać się może dla nas refleksyjno-kulinarną podróżą po wielopokojowym dominiumu poznania. Tutaj zarówno się ucztuje, jak i dzieli filozofią życia, zerka na *plat du jour*, aby zaproponować alternatywę smakową, zasiada się przy brydżowym stoliku, żeby zweryfikować zapatrywania, pospołu raczy (się) anegdotami i ubija interesy, a powszechnie znani i szanowani podejmują polemikę z tymi nieznanymi. Spotykają się więc argumenty i osoby, gusta i smaki, conceptualia i doświadczenia – wędrujące między pokojami, dojrzewające z potrawy na potrawę. Jak to na przyjęciu.

Ruch i życie sprawiają, że żywe ciało wciąż traci na substancji; ciało ludzkie, ta machina tak złożona, wkrótce nie nadawałaby się do użytku, gdyby Opatrzność nie umieściła w nim czegoś, co daje znać o sobie w chwili, kiedy równowaga pomiędzy siłami a potrzebami zostaje zachwiana. Tym monitorem jest apetyt. Przez słowo to rozumiemy pierwsze odczucie potrzeby jedzenia. Zapowiedzią apetytu jest niejaka omdlałość żołądka i lekkie zmęczenie. Jednocześnie dusza kieruje swoje zainteresowanie ku temu, co ma podobieństwo do jej potrzeb; pamięć przypomina sobie rzeczy, które pieściły smak; imaginacja zdaje się je widzieć...  
(Brillat-Savarin 1997, s. 28)

## APERITIF. PRZEDSMAKOWANIE RZECZYWISTOŚCI

Łakniemy, ponieważ odczuwamy stan niedosytu bądź braku, spowodowany nierównowagą względną (w sytuacji nadmiaru hałasu pragniemy ciszy) lub bezwzględną (kiedy daje znać o sobie głód). Pole semantyczne łaknienia wydaje się znamienne rozległe: mamy chęć, ochotę i apetyt na coś, pożądamy czegoś albo kogoś, domagamy się, życzymy sobie, oglądamy się za niezaspokojoną jeszcze – wedle potrzeby – jakością czy cechą rzeczywistości, wobec której żywimy oskome, wykazujemy skwapliwość i upodobanie, garnimy się, wręcz rwiemy się, łaszczymy i łakomimy ku dotychczas niezrealizowanemu, dążymy i tęsknimy, ciężymy i skłaniamy się ku do tej pory nam niedostępnemu z jakiegoś powodu. Wyostriamo uwagę i podejmujemy aktywność, aby przy pierwszej nadarzającej się okazji zrealizować zamiar – i wypełnić, nasycić wołającą o to inklinację. Wychodzenie naprzeciw łaknieniu ma wiele wspólnego z przyjemnością. „Kosztowanie to coś bardziej [aniżeli smakowanie w znaczeniu ogólnym] sprecyzowanego, gdyż celem kosztowania jest smakować oraz wiedzieć, czego się smakuje; lub przynajmniej wskazuje ono, iż mamy świadome odczucie doznanego wrażenia, iż mamy o nim jakieś wyobrażenie, iż stanowi ono zaczątek doświadczenia poznawczego. Stąd »*sapio*« u starożytnych Rzymian oznaczało w przekładzie »doznawać prawidłowo«...” (Calvino 1994, s. 18). Proweniencja kulturowa wiąże tedy zaspokajanie łaknienia *sensu largo*, kosztowanie uprzytomnione i refleksyjne, z domeną epistemologii. Uzupełnianie niedosytu przynosi nam korzyść wiedzy, jak również – nierzadko – ma posmak przyjemności, satysfakcji czy rozkoszy. Łaknienie należy do tej samej rodziny etymologicznej, co łakomy, łakocie, łakotliwy, słowa pobrzmiewające litewskim *alkanas* – czyli głodny, oraz pruskim *alkins* – zatem trzeźwy. Trzeźwy, więc świadomy, uzmysławiający sobie bez zakłóceń, właśnie doświadczający w sposób prawidłowy, co nie znaczy pozbawiony zadowolenia.

Wchodzenie w kontakt z otaczającym światem, jeśli ma okazać się efektywne i skuteczne, przynoszące kapitał ulgi weryfikacyjnej poprzez potwierdzenie, zaskoczenie bądź rozczarowanie, winno nosić znamiona autentycznego wtajemniczenia, podróży inicjacyjnej. Degustujemy rzeczywistość niczym wino, szacując jego barwę, której intensywność zdradza nam wiek, odmianę winogron, metodę dojrzewania (drewniane beczki sprzyjają ciemnieniu wina); następnie napowietrzywszy wino mieszaniem sprawiamy wyzwalenie ukrytych dotąd powabów, estrów, związków eterycznych, uwyraźniających zapach; później próbujemy konotacyjnie usytuować w naszej wyobraźni i pamięci aromatów aktualnie rozpoznawany bukiet, kotwicząc wrażenia w konwencjonalnej matrycy (np. *chardonnay*, *sauvignon blanc* bądź *pinot noir*, *merlot*), niekiedy odkrywając osobliwości, idiomy czy niedostatki (ach, ta woń *sherry* świadcząca o utlenieniu), lecz nade wszystko odnosząc się do własnych przeżyć związanych

z nieobojętnymi zapachami z przeszłości; potem oddajemy pole do popisu kubkom smakowym, aby ustaliły relację między słodyczą, kwaśnością i goryczą, obecność garbników; wreszcie przychodzi czas na ocenę ogólną: czy wino jest dojrzałe, pełne, o solidnej strukturze, obfite, gładkie lub szorstkie, wiotkie albo sztywne, głębokie bądź płytkie, ciężkie czy lekkie, płaskie, a może długie (tzw. ogon – jak długo składniki, równowaga i aromat utrzymują się w ustach, gdy orzekamy o harmonii garbnika i owocowości). Podczas kontemplacji zastanawiamy się nad historią tegoż wina, miejscem zbioru owoców i składem moszczu... (por. Zraly 1999), a równocześnie bierzemy wino w rachubę jako poważne, hojne, szczere, nieme, męskie, kobiece, eleganckie, z charakterem – słowem, personifikujemy bieżącą rzeczywistość, którą pragniemy przyswoić na własnych warunkach, wedle nam znajomych kryteriów. Zaiste, ileż wspólnego ma zmysłowe kosztowanie wina z naukową procedurą badawczą (bez ujmy dla tego pierwszego, oczywiście). Dojść wypada do konstatacji, że łaknienie rozpoczyna podróż w nieznane, zadzierzguje wędrówkę, aby podczas niej uświadomić sobie to, czego nie wiemy. Poszukujemy wtedy najpierw odpowiedzi na pytanie zadane rzeczywistości, kiedy nam się wyjątkowo poszczęści – także autentyzmu, a gdy powrót jawi nam się mrzonką – przypadkowo, niewykluczone, napotkamy prawdę. „[P]rawdziwa podróż, rozumiana jako wchłonięcie pewnej »zewnętrzności« odmiennej od tej codziennej, pociąga za sobą całkowitą zmianę odżywiania, pochłanianie zwiedzanego kraju w jego faunie i florze oraz w jego kulturze (chodzi nie tylko o odmienne zabiegi w przyrządzaniu i przyprawianiu potraw, lecz także o używanie odmiennych narzędzi, którymi rozgniata się mąkę, czy miesza w kociołku), wprowadzenie go przez usta do przewodu pokarmowego. Jest to jedyny sposób podróżowania, który ma sens w dzisiejszych czasach, kiedy wszystko to, co jest widzialne, można równie dobrze zobaczyć w telewizji, nie ruszając się ze swego fotela” (Calvino 1994, s. 25-26). Poznawanie jest podróżą.

Jak to ongiś bywało?... Nieodzownym elementem każdego spotkania w większym gronie jawi się odwołanie do domniemanej przeszłości wspólnej, niby osadzające w kontekście obyczajowo-dziejowym – że nie znaleźliśmy się tutaj przypadkowo. Ot, taka swoista kanwa komfortowo usprawiedliwiająca bycie zaproszonym.

## PRZYSTAWKA PIERWSZA. ECHO DAWNYCH UCZT

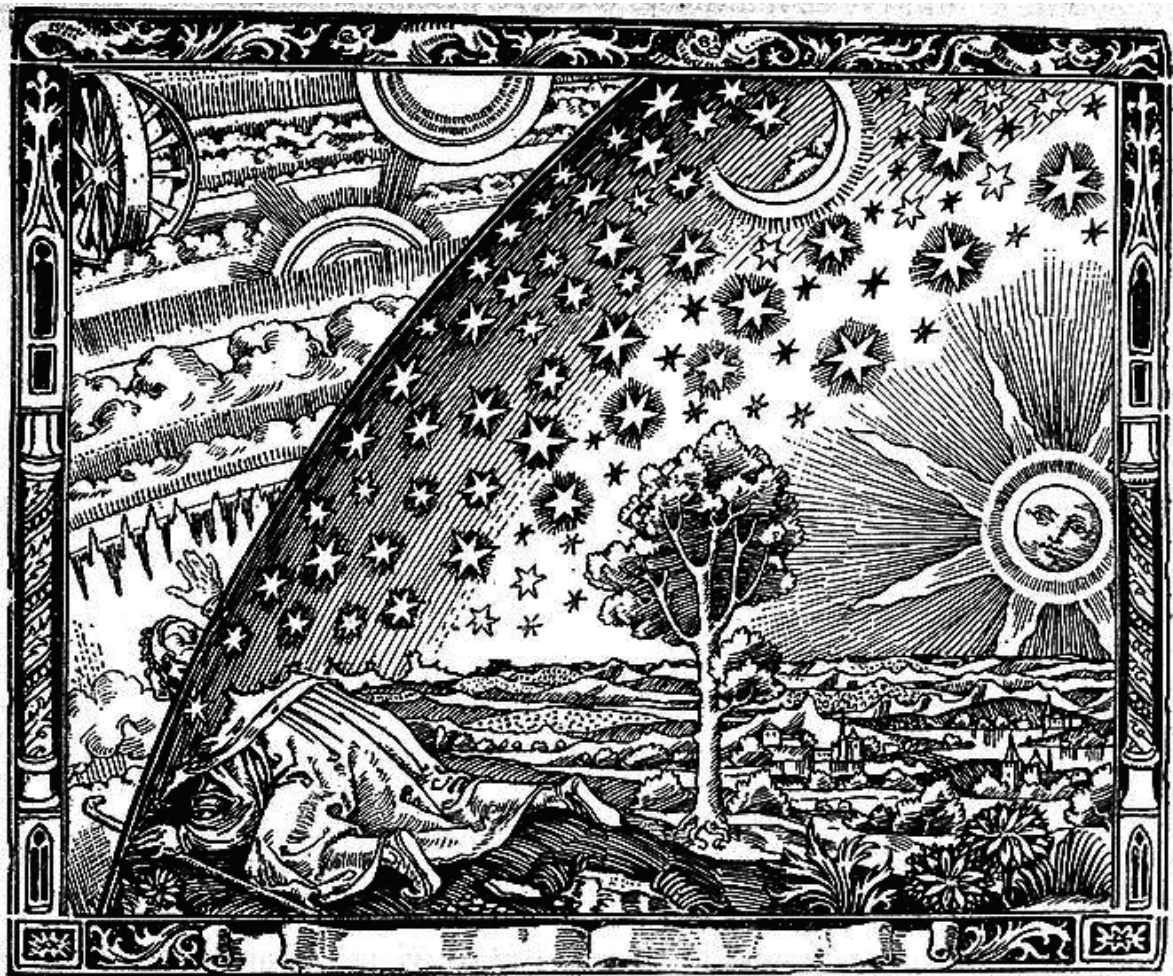
... w tym smakowaniu wszystko takie trudne: a dostrzec i obliczyć pawi ogon jest najwyższą sztuką w degustacji, bardziej skomplikowaną niż ocena barwy, bukietu i budowy wina, i wciąż się jej nieudolnie uczę. Chodzi w niej o określenie „długości” wina, czyli o określenie jego trwałości aromatycznej. W tym celu, przed przełknięciem wina, trzeba wprowadzić

w pamięć jego aromatyczno-smakową paletę i skupić uwagę na najsilniejszym smaku. Następnie, od chwili przełknięcia, trzeba śledzić stopniowe zanikanie tego smaku w ustach; cała trudność w tym, że usilnie nakładać się będą na niego inne rzeczy: cierpkość, kwasowość, garbniki, ciepło w przełyku... (Bieńczyk 2001, s. 15)

Czegóż łaknęli starożytni Chińczycy, Egipcjanie, Sumerowie, Fenicjanie, Persowie, Grecy, Rzymianie czy Kartagińczycy? Beneficjentami cywilizacyjnego obłaskawiania świata w żmudnym i ryzykownym procesie rozpoznawania i podporządkowania rzeczywistości byli przede wszystkim reprezentanci kultur nadmorskich, np. Kreteńczycy, przedsiębiorcy dalekomorskie podróże żeglarskie, oraz przedstawiciele kultur nadrzecznych, np. mieszkający w dorzeczach Indusu, Eufratu, Tygrysu, preferujący żeglugę rzeczną i ekspedycje lądowe. Wiedza starożytnych, ufundowana na rodzimej wyobraźni i mitologii (choćby epopiejach Homera) i przekazach z kultur zaprzyjaźnionych bądź podbijanych w trakcie wypraw kolonizacyjno-wojennych, handlowych czy poznawczo-naukowych, nie była zbyt rozległa z dzisiejszego punktu widzenia. Zasięg uświadomionego i realnego horyzontu geograficznego, powiedzmy – Greków z XII wieku p.n.e., obejmował południową Italię, wybrzeża Tunezji, Kretę, Cypr, Bosfor, półwysep Bałkański oraz nabrzeże Azji Mniejszej. Docenić trzeba z perspektywy współczesności doniosłość i rangę antycznych rozważań o naturze uniwersum – przy jakże ograniczonej technologii (a może właśnie dzięki temu myśl ludzka, nieokiełznana zaawansowanym instrumentarium, potrafiła przenikliwie konceptualizować strukturę świata?). Wiedzą rzetelną, aliści nie pozbawioną ingrediencji fantastycznych w relacjach z ekskursji religijnych, handlowych tudzież dyplomatycznych, poszczycić się mogli średniowieczni Arabowie, Germanie, Celtowie, Frankowie, Żydzi, Normanowie, Chazarowie, Rusini czy Mongołowie. Nauka arabska przechowuje pewne tradycje antycznej filozofii Hellady i Rzymu (dlatego też mamy obecnie możliwość obcowania z pismami ateńskich czy efeskich mędrców), a eksploracja poznawcza zyskuje konkretne oblicza, pojawiają się bowiem odkrywcy znani z nazwiska (Ibn Batuta, Nicolo de Conti, Jakub z Tortosy), którzy zawiadują wyprawami. W ich ślady podążą, popłyną i pomaszerują wielcy podróżnicy z XV i XVI stulecia, a mianowicie Bartolomeu Diaz, Vasco da Gama, Krzysztof Kolumb, Amerigo Vespucci, Ferdynand Magellan, Francis Drake – kolonizując w imieniu swych narodów połacie Afryki, Azji, Ameryk, Australii i Oceanii, podbijając kultury lokalne czy nawet cywilizacje (Majów, Azteków, Inków). Apetyt na zamorskie krainy, ich zasoby ruchome i przestrzeń, wykazują podówczas zwłaszcza Portugalczycy, Hiszpanie, Anglicy, Francuzi, Niemcy, Holendrzy. Po XVIII wieku na mapie świata wciąż mnóstwo białych plam, mimo urzeczywistnienia przybliżonych podziałów (zawłaszczeń?) administracyjnych, politycznych i gospodarczych. Wtedy też zaznacza się udział Polaków w powolnym procesie kartowania i inwentaryzacji odległych lądów (wy-

starczy wspomnieć Aleksandra Czekanowskiego, Benedykta Dybowskiego, Wincentego Pola, Jana ze Stobnicy czy Wacława Rzewuskiego; zob. Długosz 2001).

Jakże inne pobudki kierowały historycznych wędrowców, aby próbować mierzyć się z obcym kontekstem kulturowym, przestrzennym, przyrodniczym – w porównaniu z dzisiejszymi turystami (ryc. 1). Dyskurs podróżniczy uwzględnia przesłanki i asumpt mobilności, w kategoriach obiektywizujących (pamiętajmy jednak, iż poznanie nigdy nie pozostaje niewinne ani neutralne) oraz – co istotniejsze – wartościujących, „wyjaśniając, jaka podróż jest warta podjęcia i jak winno się określać jej cele. Przeciwnościom sobie *peregrinari* i *vagari*, czyli podróż mającą na celu samodoskonalenie i naukę [–] takiej, która jest jedynie próżnym włóczęgostwem” (Wieczorkiewicz 2008, s. 98). Przystępując do



Ryc. 1. *Un missionnaire du moyen âge raconte qu'il avait trouvé le point où le ciel et la Terre se touchent...* Anonimowy drzeworyt (reprodukcja w książce francuskiego astronoma Camille'a Flammariona z roku 1888 *l'atmosphère: météorologie populaire*) (Singh 2012)

Fig. 1. *Un missionnaire du moyen âge raconte qu'il avait trouvé le point où le ciel et la Terre se touchent...* The anonymous woodcut (the replica in a book of French astronomer Camille Flammarion *l'atmosphère: météorologie populaire*, 1888) (after Singh 2012)

poznawczej uczy niepodobna zapomnieć, że – niezależnie od motywacji epistemologicznej, której diapazon wytyczają i uściślają takie kryteria, jak zaspokojenie, spotkanie, funkcja życiowa, przyzwyczajenie, styl życia, możliwość, konieczność – zarówno udanie się w podróż, jak i konsumpcja (fizyczna, duchowa, intelektualna) nas zmienia. Łaknąc, zgłaszamy gotowość do choćby częściowego przeobrażenia, metamorfozy, czasem wręcz skrajnie – inwersji tożsamości. Ujawniwszy potrzebę poznania, nastawiamy się konfrontacyjnie i weryfikacyjnie, aby sprawdzić dotychczasową wiedzę, świadomość, kondycję. Łaknąc, oczekujemy zaspokojenia, potwierdzenia i ponownego zdefiniowania: czy dobrze myślę? czy uda mi się? czy wytrzymam? czy zaakceptuję, odrzucę? czy pamiętam? Zarysowuje się w tym momencie dyskretny urok poznania. „Idee, które się tylko przechowuje – a nie wystawia na próbę nowych wyzwań i problemów – zdolne są, owszem, przetrwać, ale w martwej postaci i po jakimś czasie dla nikogo nie będą pomocą, przeciwnie, mogą okazać się »niewidocznym jadem«. Idea bowiem »przede wszystkim potrzebuje światła«” (Łukasiewicz 2012, s. 93). Poznawanie jest więc wpisana w konstytucję człowieka imperatywną potrzebą, nieodzownym warunkiem egzystencjalnym, permanentnym stanem otwarcia na nieobojętną konsumpcję i jej rezultaty.

Karta dań zapowiada się nadzwyczaj frapująco. Tym bardziej, że właśnie przemknęli w gronie gości entuzjaści smaków wyraźnych, potraw określonych, etykiety nieobojętnej. Dochodzi teraz też – podczas nieoficjalnego *tour d'horizon* – do pierwszych emocji towarzyskich, przemówień się, idiosynkrazji oraz aliansów, tudzież sytuacyjnych kompromisów.

## RZUT OKA NA MENU. LICYTACJA GUSTÓW EPISTEMOLOGICZNYCH

Wyobraźmy sobie wariantywną amplifikację licytacji przy stoliku brydżowym, kiedy w grze uczestniczy poza klasyczną czwórką – a są to znamienici filozofowie – również dwóch dochodzących, natomiast zgłaszane argumenty-walory w postaci kolorów przypisano czterem tropom epistemologicznym (awizowanie pików ♠ to dyskurs „przedmiotowość *versus* podmiotowość”, preferowanie kierów ♥ to oś „subiektywizm *versus* obiektywizm”, wybór kar ♦ to relacja „fenomenalizm *versus* noumenalizm”, opcja treflowa ♣ zaś oznacza problem „niewiedza *versus* wiedza”). Imaginujmy sobie przeto przebieg tak uwarunkowanej licytacji (sekwencja odzywek brydżowych nie uwzględnia tutaj przemilczeń w formule „pas”). Otóż, rozpoczyna 1♣ Sokratesa, który tym samym obwieszcza słynną frazę „wiem, że nic nie wiem”, ujawniając *eo ipso* świadomość wiedzy, skoro potrafi rozpoznać jej brak, pojęcie oraz kryterium (możliwość znalezienia

prawdy – por. Tatarkiewicz 1999a, s. 72-78). W sukurs Sokratesowi przychodzi Immanuel Kant (2♣), wzbogacając wykładnię wiedzy o kategoryzację sądów, wydzieliwszy, po pierwsze – sądy analityczne (orzekające tylko to, co przynależy do definicji bądź co da się z niej wyprowadzić, więc objaśniające wiedzę posiadaną, np. trójkąt jest trójkątny), po wtóre – sądy syntetyczne (rozszerzające wiedzę, bo nie nawiązujące do definicji czy istoty, np. trójkąt jest duży), po trzecie – sądy *à posteriori* (wywiedzione z doświadczenia, zatem empiryczne), po czwarte – sądy *à priori* (niezależne od doświadczenia); stwierdzenia analityczne noszą charakter sądów apriorycznych (do namysłu nad pojęciem nie trzeba doświadczenia), konstatacje syntetyczne pozostają zazwyczaj aposterioryczne (do sądu syntetycznego *à priori* wrócimy przy innej okazji; zob. Tatarkiewicz 1999b, s. 166). Do głosu dochodzi Demokryt z Abdery (2♦), wzmiankując o etapowości poznania, a mianowicie wyosobniwszy poznanie ciemne, gdy rzeczy materialne poznajemy zmysłami, poprzedzające poznanie jasne i pewne, kiedy byty idealne pojmujemy rozumem (echem takiego toku myślenia wydaje się – bliższa czasowo – propozycja Platona oraz – oddalona chronologicznie – koncepcja Johna Locke’a; obydwaj wszelako zapewne siedzą przy innym stoliku). Zgłasza kontrę w tej chwili Kartezjusz, sugerując, iż poznawczą funkcję pełni wyłącznie rozum, a zmysły mają znaczenie jedynie praktyczne, stanowiąc li tylko sposobność do uświadamiania sobie – przez rozum – idei (*ibidem*, s. 52). Znowu I. Kant – swoim 3♦ – w pewnej mierze popiera Demokryta, nazywając po Arystotelesowsku przestrzeń i czas formami zmysłowości, czyniąc z nich warunki poznania w ogóle (jakże inaczej doświadczać rzeczywistości, jeżeli nie czasowo i przestrzennie?; *ibidem*, s. 169). Nowy wątek inicjuje Kartezjusz (3♥), rozróżniając wśród przedstawień obecnych w umyśle człowieka idee wrodzone („urodzone razem z nami” – np. idea substancji, Boga, jaźni), nabyte (z zewnątrz – np. słońce), wreszcie skonstruowane przez nas samych (wymyślone, konceptualne; *ibidem*, s. 52). Miejsce Demokryta rezolutnie zajmuje Karl R. Popper (4♥), rozplatając nić subiektywizmu-objektywizmu i lokując Kartezjuszowe idee skonstruowane w trzecim świecie obiektywnych treści myślenia, systemów teoretycznych, argumentów krytycznych (tenże świat uniezależnia się od pierwszego świata stanów i przedmiotów fizycznych oraz podmiotowego, subiektywnego drugiego świata stanów świadomości); wiedza obiektywna, daleka od bycia zdeterminowaną czyjąkolwiek wiedzą bądź wiarą (o statusie „wiedzieć = myśleć, że”), nie zakłada podmiotu poznającego, co paralelnie uwidocznia się w autonomicznej (wobec pająka) pajęczej sieci, gnieździe os (nawet przez nie opuszczonym) czy książce bez czytelnika (Popper 1992, s. 148-162). Niezgodę – czyli kontrę – wyraża niezawodny I. Kant dowodząc, że skoro pojęcia są warunkiem i pochodną doświadczenia, to podmiot pozostaje warunkowaniem poznawanego przedmiotu (zob. Tatarkiewicz 1999b, s. 171). Na krześle drzemiącego Sokratesa zasiada z animuszem Maurice Merleau-Ponty

(4♠), aby zdyskontowawszy gniew Kantowski suponować, iż poznanie ma wręcz źródło w podmiotowości, dlatego że – *primo* – podmiot dla stwierdzenia jakiejś prawdy o świecie musi już w nim być, posługując się odpowiadającymi temuż znaczeniami, chociaż nie musi umieć wyjaśnić ich relacji, partycypacji czy systemowości; *secundo* – termin „zrozumieć” nie tylko sprowadza się do wyjaśnienia właściwości rzeczy, faktów, idei – na niwie przedmiotowo-objektywnej, ale także do uchwycenia sposobu istnienia badanego fragmentu rzeczywistości – w wymiarze podmiotowo-subiektywnym (*nolens volens* zrelatywizowanego historycznie, kulturowo, regionalnie); mowa tedy o postulacie intencjonalności (Merleau-Ponty 2001, s. 149, 15-16); *tertio* – „nasz »świat« ma zatem pewną gęstość, stosunkowo niezależną od bodźców, która nie pozwala traktować bycia w świecie jako sumy odruchów, oraz pewną energię pulsowania egzystencji, stosunkowo niezależną od naszych uświadamianych myśli, która nie pozwala traktować go jako aktu świadomości. Właśnie jako przedobiektywny ogląd bycie w świecie może się różnić od wszelkiego procesu w trzeciej osobie, od każdej modalności *res extensa*, a także od wszelkiej *cogitatio*, od poznania w pierwszej osobie...” (*ibidem*, s. 98). Po takim *dictum* pragmatyczno-techniczno-racjonalny Kartezjusz utożsamiałby mądrość z wiedzą (5♠), czyli podmiotową roztropnością w działaniu, znajomością rzeczy poznawalnych, które pozwalają człowiekowi organizować życie, chronić zdrowie, czynić wynalazki (za Gadacz 2013, s. 19). Nośna maksyma *cogito ergo sum*, nawet strawestowana do formuły „poznaję, więc jestem”, brzmi w tym momencie gorzko i matowo. Licytację stara się zwieńczyć niezmordowany I. Kant – 6♦ – mariażem syntezy i aprioryczności, eksplikując, że empiryczna materia wyobrażeń koresponduje z ich aprioryczną formą przestrzenno-czasową, połączywszy tym samym aprioryzm z fenomenalizmem: sądy o świecie przestrzennym i czasowym (*ergo* subiektywnym zjawisku) pozostają potencjalnie niezależne od doświadczenia – jako powszechne i konieczne (por. Tatarkiewicz 1999b, s. 169-170). Nie jest powiedziane, czego zresztą dowodnie uczy historia nauki, jakim kontraktem zakończyła się naszkicowana powyżej – z premedytacją abstrahująca od chronologii – licytacja, ani jak przebiegała sama rozgrywka. Wniosek atoli nasuwa się z niechybną prostotą: poznawanie jest sytuacją dialogiczną.

Pewna myśl coraz natarczywiej domaga się rezonansu, a mianowicie: jakie spektrum doznań zmysłowych i problemów pieszczących podniebienie poznawcze zaordynują nam gospodarze? Jakaż konsystencja degustowanych wiktuałów ma uwypuklić się, gwoli naszych apetytów?



## PRZYSTAWKA DRUGA. MOTYW PRZEWODNI

Jakież włości oddaje w takim razie w poznawczą arenę człowiekowi rzeczywistość? Jakimi atutami świat epatuje potencjalnego odkrywcę? M. Heidegger, stawiając pytanie o rzecz, przewiduje trzy zakresy dzierżawy epistemologicznej, a mianowicie kierujemy naszą uwagę ku rzeczy w sensie fizycznej obecności (kamień, zegar, sosna, jaszczurka, grupa ludzi), ku rzeczy w wymiarze problemowym (plany, decyzje, zagadnienia, przekonania, dziejowość), jak również ku rzeczy niedostępnej doświadczeniu bądź w nim nieugruntowanej. Mamy tedy do czynienia z tym, co uchwytnie i namacalne, z tym, co identyfikowalne poprzez dynamikę lub efekty zjawisk i procesów, oraz z tym, co pozostaje czymś, a nie niczym (np. Bóg). Rozróżniamy więc „rzeczy dla nas” (pierwsze dwie wykładnie) obok „rzeczy samych w sobie” (Heidegger 2001, s. 12-13). Aliści rozpoznanie nie jest niewolnikiem rozpoznawanego, asumpt nie stanowi rygoru ani uzdy dla refleksji. Poznanie bywa niekiedy trwalsze tedy niżli kanwa dociekań. Przywołajmy zatem *casus* Proustowskiej magdalenki cioci Leonii. „Ale kiedy, po śmierci osób, po zniszczeniu rzeczy, z dawnej przeszłości nic nie istnieje, wówczas jedynie zapach i smak, węższe, ale żywsze, bardziej niematerialne, trwalsze, wierniejsze, długo jeszcze, jak dusze, przypominają sobie, czekają, spodziewają się – na ruinie wszystkiego – i dźwigają niestrudzenie na swojej znikomej kropelce olbrzymią budowlę wspomnienia” (Proust 2001, s. 64). Rekapitulując dochodzimy teraz do konceptu, iż poznawanie jest szukaniem kontekstu i selekcją konkretnego.

Myśmy się już poznali... Skoro zasiedliśmy wreszcie do stołu, oderwawszy się od poufnych *tête à tête*, gier towarzyskich, intelektualnych dysput i oratorskich arabesek, porzuciwszy koteryjne kręgi epatujące komerażami, zwróćmy uwagę, w jakiej konstelacji osobowej nas usadowiono. Albowiem...

## WSPÓLBIESIADNICY POZNANIA

... nadszedł najwyższy czas, aby zorientować się, kim są towarzysze stołu, wespół z którymi przyjdzie nam dzielić rozkosze albo rozgoryczenia poznania. A nie są to z pewnością osoby małego lotu. U szczytu miejsce wziął nie kto inny, a Faust, **smakosz zgorzkniały**, znawca wielu fakultetów – filozofii, medycyny, prawa, teologii – atoli studiowanie nie przyniosło mu spodziewanej nagrody: „I od dziesiątków lat z uporem / Ścieżką nauki poplątaną / Studentów moich wodzę za nos, / Widzę, że nasza wiedza na nic / I właśnie to me serce rani. (...) / Lecz za to mi jednej radości nie dano, / Bym cieszył się prawdą istotnie poznaną...” (Goethe 2002, s. 304). Toteż z rezygnacją Faust powtarza, między ko-

lejnymi łykami *vin triste*, „wiem... i co z tego?” (ryc. 2). Naprzeciwko przygnębionej osoby usadowił się niejaki Auberon Herbert, **smakosz radosny**, obeznany w równym stopniu w problemach Tosków mieszkających na południe od rzeki Skumbi, przemianach myśli politycznej obywateli Kosowa znad brzegów czarnego Drinu, sytuacji osamotnionych Polaków w świecie powojennym, w życiu kawiarnianym Paryża, Rzymu i Portofino, zasługach i błędach Soboru Florenckiego, uwarunkowaniach kolonizacji Brazylii, czasach gramatycznych języków bałkańskich, nadto łacinie liturgicznej itd. (zob. Leigh Fermor 2013, s. 11-16). Prawdopodobnie uznałby za trafne słowa J. W. Goethego: „nie cierpię wszystkiego, co mnie jedynie informuje, nie podnosząc przy tym, czy nie ożywiającej mojej aktywności” (cyt. za de Botton 2010, s. 105). Powracającym wszelako refrenem A. Herberta jest deklaracja „wiem, bo mi się tak podoba”. Niedaleko ucztuje skromnie z uśmiechniętą pokorą malującą się na obliczu Zdzisław Augustynek, **smakosz powściągliwy**, chociaż znany z doskonałego gospodarowania domeną ontologii fizyki i filozofii nauk przyrodniczych, ekspert w dziedzinie filozofii czasu. Pewnego razu w trakcie interdyscyplinarnego seminarium uniwersyteckiego, poświęconego problematyce ontologii czasoprzestrzeni, humaniści i przyrodniczy weszli w fundamentalny spór dotyczący relacjonizmu i substancywizmu tudzież kauzalnej teorii przeszłości i przyszłości; w momencie gdy ognistą polemiką objęto zagadnienia ewentyzmu i punktyzmu, a protagoniści dysputy, każdy z kawałkiem kredy przy tablicy mający się kolejnych argumentów wizualizowanych adekwatnymi wzorami, jęli w gorączce wzajemnego przekonywania się perorować zawzięcie, nagle uświadomiono sobie, że prowadzący owo seminarium Z. Augustynek siedzi spokojnie i milcząco w kącie sali. Postanowiono więc zwrócić się do autorytetu z prośbą o rozstrzygnięcie racji. Usłyszano jednakże krótkie „nie wiem”. Dlatego też w trakcie i naszej ucztu daje się wyłowić uchem nieśmiałą wypowiedź: „nie wiem, bo... wiem”. Biesiaduje ponadto znakomity obieżyświat i badacz botaniki, geologii, chemii, fizyki i historii, porównywany do Arystotelesa bądź Juliusza Cezara, którzy wspaniałomyślnie ukazywali zakres możliwości ludzkiego umysłu – Alexander von Humboldt, **smakosz romantyczny i racjonalny**, nurtowany kwestiami typu: „dlaczego w różnych miejscach rosną różne rośliny?”, powodowany ciekawością, łaknący wyjaśnienia. „Kiedy Humboldt odbijał od brzegów Hiszpanii, Europa niewiele jeszcze wiedziała o Ameryce Południowej. (...) nadal brakowało dokładnych map i rzetelnej wiedzy na temat geologii, botaniki i życia rdzennych mieszkańców. Humboldt zmienił ten stan. Przebył 15 000 kilometrów, wędrując wzdłuż północnych wybrzeży i w głąb interioru, zebrał 1600 roślin i zidentyfikował 600 nowych gatunków. Nakreślił od nowa mapę Ameryki Południowej, opierając się na odczytach precyzyjnych chronometrów i sekstantów. Badał magnetyzm ziemski i był pierwszym człowiekiem, który odkrył, iż siła pola magnetycznego słabnie w miarę oddalania się od biegunów. On pierw-

szy opisał drzewo kauczukowe i chinowiec...” (*ibidem*, s. 98-100). Pośród zgiełku rozmów przy naszym stole zatem słycać rzeczowe „wiem, bo doświadczyłem”. W innym zakątku zaś rysuje swoje projekta, zainteresowanym wyluszczać cierpliwie dynamikę przyswajania wrażeń, Etienne Bonnot de Condillac (1958), **smakosz postulujący**. Otóż, obmyślił on posąg – zrazu pozbawiony jakichkolwiek władz zmysłowych oraz możliwości wyobrażania sobie idei. Następnie hipotetycznie obdarzył ów posąg kolejnymi zakresami percepcyjnymi, poczynawszy od węchu („wiedza naszego posągu ograniczonego do powonienia nie może sięgać poza zapachy. (...) dla niego zapachy są tylko własnymi jego modyfikacjami lub sposobami bycia” – s. 11) i słuchu, poprzez smak i wzrok, po dotyk. Wraz ze wzbogacaniem sposobów rozpoznawania świata posąg uzmysławia sobie idee zadowolenia / niezadowolenia, możliwości / niemożliwości, liczby, trwania, rozciągłości, kształtu, położenia, ruchu, porządku, wreszcie dobra i piękna. Nie ogranicza wszakże E. B. do Condillac wiedzy człowieka do domeny postrzeżeniowej („Jakąż barwę ma myśl (...), aby przez wzrok mogła przybyć do duszy? Jakiż jest jej smak, zapach itd., żeby można ją



**Ryc. 2.** *Faust i Mefistofeles* – obraz Eugénusza Delacroixa (z lat 1826-1827) ([www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/paintings/faust-and-mephistopheles-209338](http://www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/paintings/faust-and-mephistopheles-209338); 11.12.2013)

**Fig. 2.** *Faustus and Mephistopheles* – Eugene Delacroix’s painting (1826-1827) ([www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/paintings/faust-and-mephistopheles-209338](http://www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/paintings/faust-and-mephistopheles-209338); 11.12.2013)



**Ryc. 3.** *Geograf* – obraz Jana Vermeera (z ok. 1669 roku) ([www.essentialvermeer.com/catalogue/geographer.html](http://www.essentialvermeer.com/catalogue/geographer.html); 11.12.2013)

**Fig. 3.** *Geographer* – Jan Vermeer’s painting (ca. 1669) ([www.essentialvermeer.com/catalogue/geographer.html](http://www.essentialvermeer.com/catalogue/geographer.html); 11.12.2013)

zawdzięczać smakowi, powonieniu itd.” – s. 70). Bodziec zdaje się rozpoczynać sekwencję poznania, wywołując wrażenie (uwagę) → pamięć (ideę) → przyzwyczajenie (lub zdziwienie) → sąd (dzięki umiejętności porównywania) → potrzebę (pragnienie, namiętność) → wyobraźnię (granice rozeznania) → nadzieję (bądź obawę) → wolę → działanie → refleksję → przewidywanie (por. *ibidem*, s. 11-52). „Wrażenie w postaci, w jakiej dostarcza nam go doświadczenie, nie jest już niezróżnicowaną materią i abstrakcyjnym momentem, lecz jedną z płaszczyzn naszego kontaktu z bytem, pewną świadomościową strukturą (...). [K]ażdy zmysł ustanawia mały świat wewnątrz wielkiego, i to nawet z racji swojej szczególności jest on niezbędny dla całości i otwiera się na nią” (Merleau-Ponty 2001, s. 242). E. B. de Condillac mówi nam: „wiem, ponieważ mogę”. W świetle powyższego poznawanie jest postawą i perspektywą.

Otóż i gość honorowy (boć i jego *entrée* oczywiście dostrzeżono), zapowiedziany już w programie wieczoru, toteż oczekiwany cierpliwie acz w napięciu. Krążyły słuchy, iż smakosz to wytrawny, o fertycznym nastawieniu poznawczym i zamaszystym choć wysofistykowanym guście. Dotychczasowi uczestnicy przyjęcia – zrazu kurtuazyjnie, później z rosnącym przekonaniem i aprobatą, a każdy inaczej – jeli się dopatrywać z satysfakcją w nowoprzybyłej postaci i jego opowieściach jakże bliskich im nut, ambicji i intencji poznawczych. Słowem – uczta duchowa w pełnej krasie.

### SMAKOSZ *IMPLICITÉ*. DANIE GŁÓWNE

Zanim zawrzemy znajomość ze **smakoszem eklektycznym**, raczmy się pochylić nad recepturą, w tym przypadku istotą przestrzeni, która snadź gra rolę *milieu* epistemologicznego. Traktujemy tedy przestrzeń już to jako rzeczywiste bądź logiczne środowisko dla bytów pozostających ze sobą w relacjach, już to niczym wspólną ich cechę, już to za uniwersalny warunek wiązania tychże, ontologiczną konstytucję – dostrzeganą jednakże podmiotowo (por. *ibidem*, s. 265-266). Kontekst przestrzeni (a jak zdajemy sobie sprawę – nie tylko przestrzeni) więc określa algorytm poznania. Łakniemy zawsze w pewnym kontekście: syntetycznym, apriorycznym, fenomenalnym czy intencjonalnym. Przesłanka z kolei poznawczego łaknienia przypomina pytanie domagające się odpowiedzi udzielonej właśnie w ramach takiego lub innego kontekstu. „Każde poznanie, każda wypowiedź może być przecież prawdziwa tylko w kontekście – bo tylko w kontekście coś znaczy – a tym kontekstem jest wiedza jako całość. Co oczywiście nie znaczy: cała wiedza. Całość sensu, która jest kontekstem wszystkich moich sensorycznych wypowiedzi, nie jest »całością« jakiegoś przedmiotu – tak jak całość, jaką jest tradycja, w której żyję, nie jest tylko przedmiotem mojej refleksji,

lecz [wedle H.-G. Gadamera] »momentem mojego własnego bycia«” (Michalski 1979, s. 7-8). Prześledźmy wobec tego skwapliwości i upodobania badawcze jednego ze współbiesiadników – geografa Andrzeja Kowalczyka (por. ryc. 3).

Konsumujemy zatem widoki, w sposób wizualny zawłaszczając różne obszary świata. Konsumujemy usługi oferowane przez przemysł turystyczny. Konsumpcja turystyczna rozciąga się też na artefakty, zwożone do domu z miejsc, do których dotarliśmy w czasie naszej turystycznej konkwisty. W ten sposób współczesny kosmopolita, którego tożsamość zasadzać się ma na prawie do konsumowania, wchłania w siebie różnorodność świata. (Wieczorkiewicz 2008, s. 258)

(a) Oblicze **smakosza pozytywisty**, który nade wszystko stara się zaspokoić, nasycić i ukoić głód poznawczy, przeziara chociażby w rzetelnym namyśle nad modelami przestrzennymi ilustrującymi lokalizację wypoczynku podmiejskiego w odniesieniu do potrzeb turystyczno-rekreacyjnych (wedle koncepcji W. Christallera), względem rozmieszczenia i dostępności zasobów wypoczynkowych (według propozycji M. Clawson), co jest próbą strukturyzacji zjawiska, której wersje opracowali m.in. D. Mercer, F. Rajotte, P. Mariot czy J.-M. Miossec (ten ostatni operując kategorią oswojenia przestrzeni; zob. Kowalczyk 1993a). Konstrukcyjnie podobną egzegezę przedsięwzięto dla zagadnienia morfologii przestrzeni miejskiej, gdy przeanalizowano podstawy teoretyczno-metodyczne badań miast, identyfikując zarówno źródła inspiracji naukowej (niemiecka szkoła fizjonomiczna, francuskie podejście historyczno-geograficzne) dla polskich studiów z zakresu geografii miast w okresie międzywojnia, jak tematykę i znaczenie tych studiów – wraz z nakreśleniem ówczesnych uwarunkowań społeczno-etnicznych i politycznych oraz oceną badań międzywojennych z dzisiejszej perspektywy (Kowalczyk 1994). Głód pozytywistyczny objawił się ponadto np. w opracowaniu problemu lokalizmu jako zjawiska społecznego i jako kierunku badawczego, sytuującego dyskurs naukowy na poziomie gminy (porównawczo i monograficznie; Kowalczyk 1998); w przeglądzie działalności geografów w kontekście prac nad podziałem administracyjnym Polski przedwojennej, powojennej i współczesnej (Kowalczyk 1999); w periodycznym studium o ewolucji systemów hotelowych na świecie, dyskontującym aspekty ekonomiczne, polityczne i organizacyjne, a zwieńczonym passusem antycypacyjnym (Kowalczyk 2007a); w eseju historyczno-politycznym o militarnym zaangażowaniu się Wietnamu w Kambodży w latach 1977-1991 – z przeprowadzonym wnikliwym wywodem na temat czynników endogennych i egzogennych konfliktu, i rzeczowym opowiedzeniem przebiegu tegoż konfliktu (Kowalczyk 2007b); w podręcznikowym trybie utrzymanym tekście o ewolucji osadnictwa turystycznego z uwzględnieniem dyskusji terminologicznej, wielodyscyplinowego dorobku w tej problematyce, dynamiki dziejowej i współczesnego ujęcia formalnego (Kowalczyk 2011a). Smakosz pozytywista pragnie wiedzieć, syntetycz-

nie poszerzając skalę przyswajanych wiadomości, a także analitycznie dociekając powodów dotychczasowych interpretacji faktów, zjawisk i procesów; wiedzę subiektywną (np. nt. potrzeb czy preferencji) łączy z obiektywną (np. modelem).

Wśród stu tysięcy innych rozpoznaliby pory ciepłego kamienia, profil ulic, oblicze fasad, spojrzenie okien. »Słyszę« Arles (głos pociągów niesiony mistralem, klaskanie wiatru, słowa stąd a nie skądinąd, odgłosy i szmery Lices, okrzyki i wrzenie aren, dzwony godzin). Arles się »dotyka« (szorstkie parapety, gładkie marmury, orzeźwiający chłód żelaza), »oddycha« się nim (powietrze od morza i z Camargue u ujścia Rodanu, figowce w letnim upale, wilgoć ciemnych pałaców), »smakuje« (od czosnku do anyżku – ale tego nie skończyłoby się nigdy)...  
(Christian Lacroix, cyt. za Wodnicki 2011, s. 9)

(b) Portret **smakosza eksploratora**, chcącego zwłaszcza spróbować poznawczo rzeczywistość, w jakiejś mierze dopełnia zacięcie pozytywistyczne. Taką próbę rozpoznania stanowi niewątpliwie wgląd w problematykę alkoholizmu jako zagrożenia w Polsce, zatem zjawiska niełatwego do badania (z przyczyn choćby psychologicznych i społecznych), biorący w rachubę przesłanki alkoholizmu, jego związek z przestępczością, rozkład przestrzenny spożycia i tendencje, oraz reperkusje społeczno-ekonomiczne (Kowalczyk 1993b). Z kolei odkrywcze mierzenie się z pozytywnym procesem transformacji przestrzeni turystycznej Warszawy doprowadza – poprzez analizę rozmieszczenia i identyfikację koncentracji stołecznych obiektów hotelowych – do konkluzji natury organizacyjnej (znaczenie obecności zagranicznych systemów hotelowych), ekonomicznej (wykorzystanie pokoi, efektywność zatrudnienia), funkcjonalnej (redefinicja charakteru fragmentów miasta; Kowalczyk 2002). Zauważyć warto, jak skonstruowana idea (przestrzeń turystyczna) w tym przypadku została zooperacjonalizowana fenomenologicznie (obecność hoteli).

Tego właśnie oczekiwałem od finezyjnego kunsztu Madame Odile: nadania nazwy doznaniu węchowemu, którego nie potrafiłem ani zapomnieć, ani zachować w pamięci, tak, by powoli nie blakło. Musiałem się pośpieszyć; również zapachy naszej pamięci ulatują: każdy nowy aromat, który podawano mi do wąchania, narzucał mi się jako inny, niewzruszenie daleki od tamtego i, za sprawą swej przemożnej obecności, czynił bardziej ulotnym wspomnienie zapachu nieobecnego, sprowadzał go do nie istniejącego pozoru. (Calvino 1994, s. 8)

(c) **Smakosz koneser** poszukuje idiomu. Skoro odnaleźliśmy się poznawczo w rzeczywistości, a równocześnie potrafimy folgować żądzy odkrywczej, następnym etapem epistemologicznego wtajemniczenia (jak podpowiadał uprzednio E. B. de Condillac – każąc przyzwyczajeniu dać się zaskoczyć zdziwieniem niepasującym do zebranego dotąd doświadczenia, a wcześniej wyposażając pamięć w idee) wydaje się wynajdywanie oryginalnych własności albo zasad, odpowiedzialnych za uposażenie świata. Zamiar znalezienia idiomu czytelny pozostaje bodaj w refleksjach nad specyfiką dziedziny geografii, ufundowaną różnorodnością podejść, tematów i metod (Kowalczyk 2001a), nad postmoder-

nistyczną inkarnacją geografii turystyki, paradoksalnie zakodowaną *ex definitione* w dyskursie tejże (Kowalczyk 2006), nad formalno-treściową relacją między rzeczywistym miastem i – jego *pendant* percepcyjnym – miastami spostrzeganymi (Kowalczyk 2007c), nad konstytutywnymi modułami geografii turystyki, faktycznie i operacyjnie, noumenalnie i fenomenalnie ustalającymi eksplanacyjną domenę dziedziny, a mianowicie: przestrzeń (rozumianą jednak li tylko w postaci kontekstu fizycznego i logicznego), środowiskiem, miejscem, krajobrazem (Kowalczyk, Kulczyk 2008), nad geograficzną *differentia specifica* przestrzeni turystycznej pod kątem lokalizacji, skali, zwartości i dynamiki, z delegacją do wcześniejszych konstatacji konceptualnych (Kowalczyk 2011b), nad semantyką zasobów i walorów kulturowych – w wymiarze klasycznym i fenomenologicznym (Kowalczyk 2012).

Zapach spływał niczym wstęga w dół rue de Seine, ten właśnie zapach, aczkolwiek wciąż bardzo słabiutki i bardzo subtelny. Grenouille czuł, jak mu bije serce, i wiedział, że bije tak nie wskutek pośpiesznego marszu, ale z bezradnego podniecenia, jakie ten zapach w nim wywoływał. Próbował przypomnieć sobie coś, co dałoby się z nim porównać, ale zaraz odrzucił wszelkie porównania. Zapach miał w sobie świeżość, ale nie była to świeżość limet czy pomarańczy, ani świeżość mirry, ani liści cynamonu, ani mięty ogrodowej, ani brzoź, kamfory, szpilek jodłowych, ani majowego deszczu, ani mroźnego wiatru, ani źródlanej wody...

(Süskind 2005, s. 42)

(d) Oblicze **smakosza kontemplującego**, dążącego do sprawdzenia, weryfikacji własnego tembru wrażliwości wobec otoczenia, to oblicze dojrzałe. W tym przypadku rozpoznanie bywa rozstrzygające, a łaknienie nosi znamiona specjalizacji i konfrontacji, albowiem badacz planuje już to potwierdzić bądź odrzucić, a w każdym razie w praktyce rozsądzić zasadność wybranego algorytmu, jak np. przetestować stosowane kryteria analityczne w preferencyjnych lub strukturalnych studiach percepcji środowiska miejskiego przez dzieci (Kowalczyk 1992), modele lokalizacji wypoczynku podmiejskiego poprzez namysł nad zależnością podaży i popytu rekreacyjnego od odległości do ośrodka miejskiego (Kowalczyk 1993a), jak również aktualność koncepcji przestrzeni turystycznej (Kowalczyk 2011b). Kontemplacja może wieść drogą upewniania się, czy *res cogitans* przystaje i odzwierciedla *res extensa*, np. dzięki zestawieniu materii rzeczywistej i jej literackiego odwzorowania, jak to uczyniono dla Pragi przełomu XIX i XX wieku przeglądającej się w twórczości Jaroslava Haška i Franza Kafki (Kowalczyk 2004). Smakosz oddający się kontemplacji i smakosz koneser selektywnie kosztują świat, natomiast smakosz pozytywista i smakosz eksplorator zdają się mieć ambicje poznawczo imperialne. Postawa całej czwórki zaś skłania się ku epistemologicznemu stanowisku, określone przez M. Heideggera dwoma pierwszymi zakresami uwagi badawczej (fizyczna obecność rzeczy oraz jej wymiar problemowy).

... sok po kucharsku zwał się alabrys; robiono go tak: w wielki kocioł, w każdej kuchni będący, nakładł kucharz całą goleń wołową, z mięsa nieco ogołoconą, w sztuki porąbaną, a jeśli miał być wielki obiad, to przyłożył pieczeńią jedną i drugą, ćwiartkę cielęciny, ćwiartkę baraniny, kapłona jednego i drugiego, słoniny niesłonej karwasz, pietruszki, selerów, porów, marchwi; to wszystko wrzało bez soli w owym kotle, aż się mięsiwa od kości oddzieliły. Tym sokiem dopiero nalewali potrawy w osobnych rondlach gotowane, przyprawując je rozmaitymi kondymentami... (Jędrzej Kitowicz, cyt. za Jarosińska 1994, s. 21)

(e) **Smakosz autor** – zgłębiwszy arkana, kulisy i niuanse procedur i receptur poznania, świadomy zasad kompozycji, proporcji i harmonii przyswajanego świata – proponuje własne menu, przepisy i wydźwięk semantyczny zdobywszy na stole interpretacyjnym. Przełamuje gusta przyzwyczajone do sztancy, zmusza do wyrażenia sądu, nawołuje do rewolucji wyobraźni. Oczywiście nie zawsze, aczkolwiek takiego twórczego sznytu upatrywać chociażby należałoby w badawczych postulatach dla polskiej geografii turystyki – akcentujących rangę zagadnienia potrzeb i preferencji turystyczno-wypoczynkowych, kwestii aktywizującej roli turystyki i wypoczynku w skali regionalnej i lokalnej, a także metodyczno-organizacyjną konieczność prowadzenia studiów porównawczych (Kowalczyk 1991), w próbie konceptualizacji, typologii i regionalizacji turystyki winiarskiej – z uwzględnioną refleksją gospodarczą i kulturową (Kowalczyk 2003), w oryginalnym ujęciu systemowym konfliktu w Kambodży – dyskontującym uwarunkowania historyczne i geopolityczne (Kowalczyk 2007b), we wzmiankowanej wcześniej reinterpretacji koncepcji przestrzeni turystycznej – włączającej do modelu dynamikę czasową i jakościową granicę przeobrażeń przestrzennych (Kowalczyk 2011b), w projekcie podziału miast turystycznych według rozmaitych kryteriów – położenia, wielkości, funkcji, wieku, zasięgu oddziaływania, układu przestrzennego i prestiżu społecznego (Kowalczyk 2011a), *last but not least* – *spécialité de la maison* – ugruntowane doświadczeniem i rozległością horyzontu intelektualnego kompendium z geografii turystyki (Kowalczyk 2001b). Nie wiadomo na razie jednakowoż, który z temperamentów współbiesiadników wydaje się najbliższy naszemu geografowi. Jesteśmy aliści uprawnieni, w świetle powyższego, stwierdzić, że poznawanie to filozofia życia.

Zanim rozejdziemy się do domów, zanim potulnie wrócimy do powszedniego świata rozświetlanego odświeżonymi dionizjami intelektualno-sensualnymi, zanim pożegnamy narratorów wiedzy i wyobraźni (chowając skrzętnie i z namaszczeniem ich wizytówki), zanim kosztowanie tego bigosu hultajskiego stanie się wspomnieniem, czas na koniak, kawę, deser, cygaro... którego szary dym spowił niniejsze cieniowane boksy didaskaliów kreślonych *pro publico bono*...



## DESER. ŁAKNAĆ DALEJ...

Smakoszostwo jest to namiętna, wyrozumowana i przyzwyczajeniem utwierdzona skłonność do przyznawania pierwszeństwa rzeczom dogadzającym smakowi. Smakoszostwo jest wrogiem nadużycia: obżartuch i pijak tracą kontrolę nad sobą. (...) Pod względem fizycznym jest [smakoszostwo] rezultatem i dowodem doskonałego zdrowia organów trawiennych. Pod względem moralnym jest utajonym poddaniem się woli Stwórcy, który nakazawszy nam jeść, abyśmy mogli żyć, dał nam dla zachęty apetyt, utwierdził go smakiem i wynagrodził przyjemnością. (Brillat-Savarin 1997, s. 99-100)

W czasach, gdy wyższe uczelnie i akademie mają upodobanie stać się *de facto* freblówkami, a potencjał umysłowy lekką ręką oddaje się w pacht aplikacyjnym kaprysom rynku, w dobie urzędniczego dyktatu i biurokratycznych zaleceń, które sfery życia człowieka zasługują (bądź nie) na rzetelną refleksję, kiedy to instancja pieniądza tudzież państwowych i międzynarodowych instytucji delimituje obszar badań, a imperatyw frenetycznego obwieszczania społeczności (jeszcze) czytających ludzi efektów własnych dociekań na łamach wysoko punktowanych czasopism (wydawanych pod egidą nauki przez adorujących się dżentelmenów, definiujących poniekąd profil zainteresowań osób interpretujących jakkolwiek rzeczywistość), zamazuje status środka i celu... otóż, w tych marnych czasach pozostaje nam łaknąć wedle wskazań wewnętrznej busoli. Nie pozwólmy sobie stołować się w barze szybkiej obsługi grantów, gdzie w jadłospisie przewidziano kilka dań syntetycznych, tanich i pożywnych, oraz zasugerowano sposób i czas ich konsumpcji. Transponując niniejszy wątek na poziom godny, zechcemy – niezależnie od tego, czyśmy humanistami, czy niehumanistami – dostrzec tę linię, jaka „odróżnia eksperta czy fachowca, który zajmuje się dokładnym wypełnianiem naukowego protokołu, w przekonaniu, że tylko metodyczne postępowanie może doprowadzić do ustalenia prawdy obiektywnej, od intelektualisty, który w takie obiektywne, pozbawione historycznego zakorzenienia istnienie prawdy nie wierzy. (...) Ktoś, kto marzy o przeczytaniu wszystkich książek z jednej dziedziny, nie mieszka w tym samym świecie, co ktoś, kto chce przeczytać najwięcej różnych książek” (Markowski 2013, s. 26-27). Toteż odwiedzajmy i pragniemy być goszczonymi – jako epistemologiczni turyści kulinarni – w różnych domach, krajach, stronach świata. Uczujmy u Barmakidy – aby imaginacyjnie spożywać dobra doczesności, u Tymona – aby jedynie dialogować, u Baltazara – aby dowiedzieć się, jak nie wkraść na rubieżę przyzwoitości, u Fokosa – bacząc wszelako, abyśmy o właściwej porze wyszli z przyjęcia, u Lukullusa – aby napawać się przepychem, obfitością i smakowitością potraw (zob. Kopaliński 1991, s. 1225-1226). Poznawanie jest przecież pretekstem i przyczółkiem...

**À la carte (piśmiennictwo)**

- Augustynek Z., 1997, *Czasoprzestrzeń. Eseje filozoficzne*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Filozofii i Socjologii, Warszawa.
- Bieńczyk M., 2001, *Kroniki wina*, Wyd. Sic!, Warszawa.
- de Botton A., 2010, *Sztuka podróżowania*, przeł. H. Pustuła, Czuły Barbarzyńca Press, Warszawa.
- Brillat-Savarin A., 1997, *Fizjologia smaku albo Medytacje o gastronomii doskonałej*, przeł. J. Guze, PIW, Warszawa.
- Calvino I., 1994, *W słońcu jaguara*, przeł. H. Flieger, Zysk i S-ka, Poznań.
- de Condillac E. B., 1958, *Traktat o wrażeniach*, przeł. W. Wojciechowska, „Biblioteka Klasyków Filozofii”, PWN, Kraków.
- Długosz Z., 2001, *Historia odkryć geograficznych i poznania Ziemi*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Gadacz T., 2013, *O zmienności życia*, Iskry, Warszawa.
- Goethe J. W., 2002, *Faust*, przeł. K. Lipiński, *Dzieła wybrane – tom II: Dramaty*, oprac. S. H. Kaszyński, Wyd. Poznańskie, Poznań, 291-715.
- Heidegger M., 2001, *Pytanie o rzecz. Przyczynek do Kantowskiej nauki o zasadach transcendentalnych*, przeł. J. Mizera, Wyd. KR, Warszawa.
- Jarosińska I., 1994, *Kuchnia polska i romantyczna*, seria „Biblioteka Romantyczna”, Wyd. Literackie, Kraków.
- Kopaliński W., 1991, *Słownik mitów i tradycji kultury*, PIW, Warszawa (wydanie czwarte).
- Kowalczyk A., 1991, Trzy postulaty badawcze dla polskiej geografii turystyki lat dziewięćdziesiątych, *Turyzm*, 2, 1, 56-61.
- Kowalczyk A., 1992, Percepcja środowiska miejskiego przez dzieci (na przykładzie Warszawy), [w:] B. Jałowicki, H. Libura (red.), *Percepcja i waloryzacja środowiska naturalnego i antropogenicznego*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 257-271.
- Kowalczyk A., 1993a, Modele lokalizacji wypoczynku podmiejskiego i próba ich zastosowania dla Warszawy, [w:] D. Jędrzejczyk, W. Kusiński (red.), *Studia z historii i metodologii geografii ekonomicznej*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 87-107.
- Kowalczyk A., 1993b, Społeczno-przestrzenne aspekty zróżnicowania poziomu spożycia alkoholu w Polsce, [w:] L. Mazurkiewicz (red.), *Zdrowie a środowisko*, Wyd. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, 203-210.
- Kowalczyk A., 1994, Morfologia przestrzeni miejskiej, [w:] D. Jędrzejczyk (red.), *Z problematyki badawczej polskiej geografii osadnictwa i ludności 1918-1939*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 45-62.
- Kowalczyk A., 1998, Gmina jako przedmiot badań geografii politycznej – wybrane problemy, *Prace i Studia Geograficzne*, 23, 25-41.
- Kowalczyk A., 1999, Udział geografów w pracach nad podziałami administracyjnymi Polski, [w:] A. Lisowski (red.), *Geografia na przełomie wieków – jedność w różnorodności*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 258-263.
- Kowalczyk A., 2001a, „Geografia różnorodności – różnorodność w geografii”, a może różnorodność geografii?, [w:] I. Łęcka (red.), *Geografia różnorodności – różnorod-*

- ność w geografii, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 9-18.
- Kowalczyk A., 2001b, *Geografia turystyki*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Kowalczyk A., 2002, Transformacja przestrzeni turystycznej miasta. Problemy rozwoju i lokalizacji usług hotelarskich w Warszawie, *Prace Geograficzne IGiPZ PAN*, 184, 241-251.
- Kowalczyk A., 2003, Szlaki wina – nowa forma aktywizacji turystycznej obszarów wiejskich, *Prace i Studia Geograficzne*, 32, 69-98.
- Kowalczyk A., 2004, Praga przełomu XIX i XX ww. w przekazie literackim i w rzeczywistości, [w:] D. Jędrzejczyk (red.), *Humanistyczne oblicze miasta*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 247-276.
- Kowalczyk A., 2006, Podejście postmodernistyczne w geografii turystyki – nieuchronność czy/i moda?, *Turyzm*, 16, 2, 31-40.
- Kowalczyk A., 2007a, Systemy hotelowe – ich początki i ewolucja, *Turyzm*, 17, 1-2, 63-76.
- Kowalczyk A., 2007b, Militarne zaangażowanie się Wietnamu w Kambodży w latach 1977-1991. Próba ujęcia systemowego, [w:] J. Marszałek-Kawa (red.), *Polska – Kambodża. Łączy nas bolesna przeszłość, zbliży nas przyszłość*, Wyd. Adam Marszałek, Toruń, 142-186.
- Kowalczyk A., 2007c, Miasto spostrzegane – między formą a treścią, [w:] M. Madurowicz (red.), *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 519-521.
- Kowalczyk A., Kulczyk S., 2008, Cztery kamienie węgielne geografii turystyki, *Turyzm*, 18, 1, 7-25.
- Kowalczyk A., 2011a, Osadnictwo turystyczne: początki, rozwój, formy współczesne, [w:] B. Włodarczyk (red.), *Turystyka. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Stanisława Liszewskiego*, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, 73-85.
- Kowalczyk A., 2011b, „Geograficzne” aspekty przestrzeni turystycznej (nowe spojrzenia na koncepcję przestrzeni turystycznej), [w:] M. Durydiwka, K. Duda-Gromada (red.), *Przestrzeń turystyczna – czynniki, różnorodność, zmiany*, Uniwersytet Warszawski – Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, 29-38.
- Kowalczyk A., 2012, Zasoby kulturowe i walory kulturowe – próba ustalenia znaczenia tych pojęć, [w:] B. Włodarczyk, B. Krakowiak (red.), *Kultura i turystyka. Wspólne korzenie*, Regionalna Organizacja Turystyczna Województwa Łódzkiego, Łódź, 17-33.
- Leigh F. P., 2013, Auberon Herbert, przeł. A. Pokojska, *Zeszyty Literackie*, 3, 123, 11-16.
- Łukasiewicz M., 2012, *Dziwna rzecz – pisanie*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa.
- Markowski M. P., 2013, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Universitas, Kraków.
- Merleau-Ponty M., 2001, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Fundacja Aletheia, Warszawa.
- Michalski K., 1979, Wstęp – Gadamer, [w:] H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje*, przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, PIW, Warszawa, 5-17.
- Popper K. R., 1992, *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*, przeł. A. Chmielewski, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa.
- Proust M., 2001, *W stronę Swanna*, przeł. T. Żeleński-Boy, Prószyński i S-ka, Warszawa.
- Süskind P., 2005, *Pachnidło. Historia pewnego mordercy*, przeł. M. Łukasiewicz, Świat Książki, Warszawa.

- Tatarkiewicz W., 1999a, *Historia filozofii*, tom I: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa (wydanie siedemnaste).
- Tatarkiewicz W., 1999b, *Historia filozofii*, tom II: *Filozofia nowożytna do roku 1830*, Wyd. Nauk PWN, Warszawa (wydanie siedemnaste).
- Wieczorkiewicz A., 2008, *Apetyt turysty. O doświadczaniu świata w podróży*, Universitas, Kraków.
- Wodnicki A., 2011, *Notatki z Prowansji*, Wyd. Austeria, Kraków – Budapeszt.
- Zraly K., 1999, *Wino. Pełny wykład*, przeł. M. Pawica, Wyd. Baran i Suszczyński, Kraków.

## Źródła ilustracji

- Singh J. N., 2012, *Epistemological moves in critical discourse analysis*, [www.academia.edu/3835356/Epistemological\\_Moves\\_in\\_Critical\\_Discourse\\_Analysis](http://www.academia.edu/3835356/Epistemological_Moves_in_Critical_Discourse_Analysis) (11.12.2013).
- [www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/paintings/faust-and-mephistopheles-209338](http://www.bbc.co.uk/arts/yourpaintings/paintings/faust-and-mephistopheles-209338) (11.12.2013).
- [www.essentialvermeer.com/catalogue/geographer.html](http://www.essentialvermeer.com/catalogue/geographer.html) (11.12.2013).

## Summary

Apparently, we never know what effects past formal and informal meetings or official and casual conversations have, and the flowers that blossom from them.

This essay deals with the issues connected to the broad realm of human cognition, its logical or inborn premises and conceptual backgrounds, in the context of the essence of a thirst for knowledge. Selected parts of the philosophical domain of epistemology (e.g. materialistic, idealistic, realistic, Cartesian, Kantian, phenomenological) are presented, as well as cognitive perspectives (especially regarding Heidegger's three scopes of the world opening for our recognition, i.e. the thing as a physical presence, the thing as a problem to solve, and the thing as a fact remaining beyond any human empirical experience) based on some scientific branches such as the history of travelling, anthropology, sociology, cultural studies and physics.

Finally, the syncretic portrait of a certain scientist is shown as a structural conclusion of the text. All the reflections in the article should be read as though it were a report of a feast, which reminds one either of a common reception or an intellectual meeting for various gourmets. That would be bitter, filled-with-joy, abstemious, romantic-and-rational (like that well-known collocation 'sense-and-sensibility'), postulating and, in the end, eclectic (embodying many cognitive features / scientific attitudes, namely: positivistic, exploring, connoisseur, contemplative, creative). Moreover, this paper outlines several dimensions of human cognition which are sketched as substantial conclusions crowning each chapter. To put it in a nutshell, human cognition appears to be (i) a journey, (ii) an urgent need, (iii) a sort of dialogue, (iv) a search for a context and a selection of reality, (v) an attitude and a point of view, (vi) a philosophy of life and (vii) an epistemological pretext and an ontological supporting column.